

## „A nie mówiłem!”

*‘Didn’t I Say So!’*

**Jerzy Madejski**

---



**Electronic version**

URL: <http://journals.openedition.org/td/4399>

ISSN: 2545-2061

**Publisher**

The Institute of Literary Research of the Polish Academy of Sciences

**Printed version**

Date of publication: 1 août 2016

Number of pages: 145-155

ISSN: 0867-0633

**Electronic reference**

Jerzy Madejski, « „A nie mówiłem!” », *Teksty Drugie* [Online], 4 | 2016, Dostępny online od dnia: 15 août 2016, Ostatnio przedlądany w dniu 10 juin 2019. URL : <http://journals.openedition.org/td/4399>

---

---

## „A nie mówiłem!”

---

Jerzy Madejski

---

TEKSTY DRUGIE 2016, NR 4, S. 145–155

---

DOI: 10.18318/td.2016.4.9

---

**W** książce Andrzeja Szahaja *O interpretacji*<sup>1</sup> można wyodrębnić przynajmniej cztery typy tekstów: fragmenty autobiograficzne, szkice proponujące określone sposoby pojmowania interpretacji literaturoznawczej, przyczynki do uporządkowania współczesnych metodologii oraz „analizy krytyczne” o Januszu Sławińskim i Ericu D. Hirschu. Nie wątpię, że Andrzej Szahaj przywiązany jest przede wszystkim do części, w której przedstawił swoją koncepcję „anarchizmu interpretacyjnego” i wizję współczesnego, czyli jak to ujmuję – postawangardowego literaturoznawstwa. To teksty z tej części tomu przyniosły mu zasłużoną sławę (przynajmniej w świątku polonistycznym). Udało się bowiem Szahajowi to, o co wielu zabiega. Jego wystąpienie o interpretacji czytali i komentowali najwybitniejsi znawcy literatury i innych dyscyplin humanistycznych (m.in.: Henryk Markiewicz, Jerzy Kmita, Stefan Morawski, Ewa Rewers, Włodzimierz Bolecki, Ryszard Nycz). Przysnąję jednak, że dzisiaj, czyli po kilkunastu latach od ogłoszenia pierwszego tekstu, najbardziej intrygujące wydają mi się autobiograficzne partie książki.

---

**Jerzy Madejski** – dr hab., prof. na Wydziale Filologicznym Uniwersytetu Szczecińskiego; krytyk literacki. Redaktor naczelny (z Iną Iwasiów) pisma „Autobiografia. Literatura. Kultura. Media”. Ostatnio pod jego redakcją ukazał się *Interpretatywny słownik terminów kulturowych* (współredakcja S. Iwasiów; 2014). Kontakt: madejski@interia.pl

---

1 A. Szahaj *O interpretacji*, Universitas, Kraków 2014.

Znajdziemy je we wstępie (s. 5-8) oraz w narracji wspomnieniowej, która stanowi fragment odpowiedzi na ankietę rocznicową „Tekstów Drugich”<sup>2</sup> (s. 87-90). Obydwa te teksty mógłbym zaliczyć do prozy akademickiej. Pierwszy to szczególne wprowadzenie do tomu. Drugi to swoista pochwała sztuki czytania, przedstawiona przez niegdysiejszego chłopaka z bydgoskiego Szwederowa. Obydwa mają wartość same w sobie, ale też ciekawie komponują się z całością tomu, a więc są cenne w kontekście tekstów polemicznych. Jest w nich bowiem to, czego nie ma w utarczkach filozoficznych czy kulturoznawczych toruńskiego badacza. Chodzi mi o to, że Szahaj proponując swoją wykładnię interpretacji, koncentruje się na kilku zaledwie sprawach, które w kolejnych debatach spowszedniały (np.: na wskazaniu niemożliwości odróżnienia analizy od interpretacji; na dokumentowaniu roli interpretatora w czytaniu, na eksponowaniu kontekstu w rozumieniu tekstu, na określeniu statusu wspólnoty interpretacyjnej w konstytuowaniu znaczeń...). Pomija zaś tło społeczne i intelektualne, w jakich poszczególne koncepcje powstały.

Nie mogę tu szerzej pisać o tym, co zachwyciło mnie w autobiografiach toruńskiego badacza. W skrócie przedstawię tylko to, co uznaję za najważniejsze. We wstępie Szahaj przedstawia okoliczności, które sprawiły, że zainteresował się literaturą. Przypomina swój pobyt stypendialny w Anglii i odtwarza debatę na temat teorii interpretacji w 1990 roku z udziałem m.in.: Umberta Eco, Richarda Rorty’ego, Jonathana Cullera, Christine Brooke-Rose<sup>3</sup>. Panel zrobił na przybywszu z Polski wielkie wrażenie. Sprawił, że zainteresował się na długie lata Rortym, Fischem i teorią interpretacji. Dwie okoliczności chciałbym tu podkreślić. To właśnie z tej zachodniej, a właściwie anglosaskiej perspektywy będzie Szahaj poddawał krytyce polskie teorie interpretacji. Więcej, to kształt debaty oksfordzkiej wyznacza zakres argumentacji i krytyki toruńskiego filozofa. Ponadto poprzedzenie takim autobiograficznym wstępem zbioru tekstów teoretycznych pełni funkcję retoryczną. Jest swoistym meta-tekstem, który obniża temperaturę argumentacji z teoretycznej części tomu. Kartki wspomnieniowe są bowiem pisane w tonacji ironicznej. Trudno uznać to zabarwienie stylistyczne za wyraz dystansu wobec własnego niegdysiejszego zachwytu nad dyskusją i teorią. Można je wy tłumaczyć inaczej. Ironicznie nacechowana narracja autobiograficzna jest sposobem zdystansowania

2 „Teksty Drugie” 2011 nr 1/2.

3 Zob. U. Eco, R. Rorty, J. Culler, Ch. Brooke-Rose *Interpretacja i nadinterpretacja*, red. S. Collini, przeł. T. Bieroń, Znak, Kraków 1996.

się wobec debaty z historykami i teoretykami literatury. Stanowi – by tak to ująć – jeszcze jeden trik, którym Szahaj obezwładnia swoich adwersarzy.

Trochę inaczej trzeba czytać drugi fragment autobiografii Szahaja. Oto jej początek: „Schyłek lat sześćdziesiątych XX wieku. Miasto B., ulica Poznańska, numer 28. Stara kamienica, podwórko – studnia, trzepak. Byłe jak powtykane kamienie brukowe sterczą z ziemi. Tynk odpada od ścian wielkimi kawałami – to dobrze, będziemy go używać jako broni w porachunkach międzypodwórkowych” (s. 87).

Tu autor dołącza do tych akademików, którzy opisują z perspektywy chłopięcej Bydgoszcz lat 60. XX wieku. Przedstawia ją ze społecznego (i środowiskowego) punktu widzenia na tle ówczesnej architektury i topografii. Nie chodzi tylko o to, że filozof konkuruje w tym przedsięwzięciu z innymi profesorami (również pochodzącymi z Bydgoszczy) oraz z pisarzami. Z innej partii książki wiemy, że interesuje się współczesną prozą kampusową. Ponadto świetnie zdaje sobie sprawę z tego, że czytanie przydaje się nieśmiałoemu uczniowi podstawówki w rozumieniu świata, a kompetencja lekturowa ratuje niekiedy z opresji. Szahaj wymownie przedstawia zagrożenie pobiciem, które szczęśliwie zdołał zażegnać dzięki swojemu statusowi w grupie rówieśniczej, wyznaczonemu kompetencją kulturową ugruntowaną na czytaniu o przygodach Tomka (chodziło o sprawne, czyli szybkie czytanie). To wyjście z opresji, opowiedziane plastycznie, jest autentyczne i wzruszające. Bydgoska ulica lat 60. XX wieku respektuje aspiracje humanistyczne chłopaków ze swojego osiedla. Ale ma także znaczenie symboliczne. Jest to ślad starych obyczajów europejskich, kiedy kompetencja kulturowa chroniła przed ścięciem<sup>4</sup>.

Szahaj nazywa swoją wypowiedź „ocaleniem”. Oczywiście ten tytuł odnosi się do opisanych zdarzeń. Literatura wedle tej opowieści ma moc chronienia od przemocy. Sprzyja także przełamywaniu barier między uczniami pochodzącymi z różnych rodzin i środowisk. Ten tytuł i ta formuła ocalenia bardzo łatwo się uniwersalizują i alegoryzują (literatura potrafi osłaniać społeczeństwo przed ordynarną siłą). Pomijam tu inne i dobrze znane w literaturze odniesienia i sensory „ocalenia”. Coś, co zasługuje tu na uwagę, to rozbudowanie „uzasadnienia” pożytku z czytania literatury w wymiaku autobiograficznym w porównaniu z tym, co pisze Szahaj zaraz w następnym fragmencie wypowiedzi, gdy pojmuje literaturę jako zbiór konwencji. Gdyż bez wątpienia

4 S. Greenblatt *Czym jest historia literatury?*, przeł. K. Kwapisz Williams, w: *Poetyka kulturowa. Pisma wybrane*, red. i wstęp K. Kujawińska-Courtnej, Universitas, Kraków 2006, s. 262.

Szahaj jako pisarz (częstkowej autobiografii) traktuje literaturę (i interpretację) szerzej niż jako badacz.

Rzecz jasna, i tu możemy zauważyć inspirację Rortym. Wiemy, że Szahaj poświęcił sporo czasu na studiowanie dorobku amerykańskiego filozofa. Napisał m.in. świetną książkę<sup>5</sup>. Jak pamiętamy, Rorty przywiązywał wielką wagę do literatury. Była ona dla niego (gdy zdystansował się od filozofii) źródłem natchnienia i najważniejszym dyskursem przydatnym do autokreacji (w tym szczególnie edukacyjnym znaczeniu). Należy odnotować, że amerykański pragmatysta był także autorem autobiografii. I to jeden z najbardziej wysmakowanych tekstów wspomnieniowych, jakie napisali przedstawiciele akademii. Można go porównać, z pewnych względów, np. do autobiografii Edwarda Saida.

Odnotowuję ten fakt bibliograficzny, ponieważ podobnie jak teoria interpretacji Szahaja jest ufundowana na filozofii amerykańskiego filozofa, tak kartki z autobiografii toruńskiego profesora zawierają idee ze wspomnień Rorty'ego. Autobiografia amerykańskiego uczonego, jak pamiętamy, traktuje o zasadniczej sprzeczności, jaką odkrył on już we wczesnym dzieciństwie, a którą oddają dwa człony wyeksponowane w tytule, *Trocki i dzikie storczyki*<sup>6</sup>. Nazwisko rewolucjonisty oddaje pragnienie sprawiedliwości, którą chłopiec przejmuje od swoich lewicowych rodziców. Storczyki zaś sygnalizują pasję kolekcjonowania egzotycznych roślin, czyli dążenie do realizacji własnych pragnień. Autobiografia Rorty'ego jest zbudowana właśnie na tej opozycji: pogoń za sprawiedliwością i realizowanie indywidualnej pasji. Opowieść mówi o kolejnych etapach w poszukiwaniu odpowiedniej tradycji intelektualnej i o samorealizacji. Zaznaczyłem, że autobiograficzne fragmenty książki są interesujące. Znamienne, że to, co unieważnia Szahaj w swoich komentarzach do interpretacji, docenia i uwzniośla w autobiografii. Zatem słów kilka o teorii. Dzisiaj – jak sądzę – spór wokół interpretacji ma przede wszystkim

5 A. Szahaj *Ironia i miłość. Neopragmatyzm Richarda Rorty'ego w kontekście sporu o postmodernizm*, Leopoldinum, Wrocław 1996. Warto nadmienić, że Szahaj jest redaktorem serii „Polityka w Kulturze”. Tu m.in.: R. Rorty *Filozofia a nadzieja na lepsze społeczeństwo*, przeł. J. Grygieńć, S. Tokariew, Wydawnictwo Naukowe UMK, Toruń 2013 (w tym tomie znajduje się również autobiografia Rorty'ego *Trocki i dzikie storczyki*); R. Rorty *Spełnianie obietnicy naszego kraju. Myśl lewicowa w dwudziestowiecznej Ameryce*, przeł. A. Karalus, A. Szahaj, Wydawnictwo Naukowe UMK, Toruń 2010.

6 R. Rorty *Trocki i dzikie storczyki*, przeł. Z. Łapiński, „Teksty Drugie” 1994 nr 4. Zob. też: R. Rorty *Autobiografia intelektualna*, przeł. E. Bińczyk, J. Grygieńć, przekł. przejrzał A. Szahaj „Przegląd Filozoficzny – Nowa Seria” 2011 nr 3.

znaczenie historyczne. W tym sensie, że przypominamy sobie jedną z ważniejszych debat, która ożywiła środowisko teoretycznoliterackie (i humanistyczne) w latach 90. XX wieku i która teraz – z rozmaitych powodów – przycichła. Pewnie także dlatego, że i literaturoznawców, i kulturoznawców zajmują już inne zagadnienia.

Najkrócej rzecz ujmując, Szahaj ze świadomością ponowoczesną, jako zwolennik „anarchizmu interpretacyjnego”, komentuje nowoczesne (czyli z lat 60. i 70. XX wieku) teorie: Gadamera, Hirscha, Sławińskiego. Kilka zdań o tej ostatniej. Jak pamiętamy, Sławiński zbudował swoją teorię interpretacji z kilku elementów. Wykorzystał swoje doświadczenia akademickie, wyzyskał poetykę lingwistyczną (i praktykę analityczną) Romana Jakobsona, adaptował „sztukę interpretacji” (Emila Staigera i innych), przysposobił do literaturoznawstwa założenia współczesnej hermeneutyki filozoficznej (m.in. Hansa Georga Gadamera). Wszystko to z czasem złożyło się na spójną teorię interpretacji<sup>7</sup>. *Notabene* właśnie na umiejętnym scalaniu w oryginalną (systemową) całość rozmaitych inspiracji polegał geniusz Sławińskiego.

Co przeciwstawia tej koncepcji zwolennik anarchizmu interpretacyjnego? Bodaj najważniejszy zarzut, jaki Szahaj stawia Sławińskiemu, jest taki, że w swojej koncepcji proponuje on podział na opis i analizę oraz analizę i interpretację dzieła literackiego. Zdaniem Szahaja nie da się tego zrobić, ponieważ w opisie jest już analiza, a w analizie – interpretacja. Albo inne zastrzeżenie. W swoim wczesnym szkicu z 1965 roku, będącym wstępem do zbioru interpretacji *Liryka polska*<sup>8</sup>, Sławiński proponuje oddzielać interpretację historycznoliteracką i interpretację krytycznoliteracką. Ta pierwsza odwołuje się do kontekstu macierzystego, druga – do współczesności interpretatora. I znowu – twierdzi Szahaj – nie da się tego podziału utrzymać, ponieważ każda interpretacja jest konstruowana (a więc ma charakter krytycznoliteracki). Jeszcze jedna obiekcja, tu Szahaj ocenia już nie konkretne rozstrzygnięcia w sprawie interpretacji, lecz postawę badawczą Sławińskiego: „Widzimy zatem ponownie, jak myśleniem Sławińskiego rządzą wciąż te same dychotomie: obiektywne/subiektywne, zastane/wnoszone, jedynie uchwytywane/aktywnie konstruowane” (s. 134).

Nie mogę szerzej komentować statusu teorii Sławińskiego. Zwróć jednak uwagę na kilka spraw, dobrze zresztą znanych w środowisku literaturoznawczym. Po pierwsze, koncepcja interpretacji Sławińskiego była jeszcze

7 J. Sławiński *Miejsce interpretacji, słowo/obraz terytorium*, Gdańsk 2006.

8 *Liryka polska. Interpretacje*, red. J. Prokop, J. Sławiński, Wydawnictwo Literackie, Kraków 1966.

jednym składnikiem w budowaniu naukowego literaturoznawstwa. Podział na fazy poznania dzieła literackiego wynikał z przyjęcia podstawowego założenia naukowego na przedmiot i podmiot poznania. Analizie podlegało jednostkowe dzieło postrzegane jako struktura, opisywana w kategoriach lingwistycznych (w relacjach horyzontalnych i wertykalnych). Stąd waga, jaką Sławiński przykładał do zarysowania odrębności analizy. Utrzymanie odmienności analizy wobec interpretacji wiązało się z uznaniem obiektywności procedury czytania i koniecznością odseparowania lektury fachowej od intuicyjnej. Sprawa była doniosła, ale w artykułach Sławińskiego nie ma jest zastrzeżeń co do radykalnego podziału na opis i analizę, na analizę i interpretację, na pierwszą i drugą fazę interpretacji. Zresztą bez tego elementarnego zabiegu poznawczego nie może się obyć i sam Szahaj. Wyrzucając innym tkwienie w dualizmie, sam grzęźnie w tym grzesznym stanie. Na przykład gdy w polemice z Michałem Januszkiewiczem rekonstruuje proces poznania tekstu: „[...] zmiana, jaka dokonywałaby się w interpretatorze pod wpływem interpretacji byłaby niczym innym jak tylko odkrywaniem tych aspektów naszej świadomości (tych przesądzeń), które dotąd były przed nami ukryte (byłoby to przejście od wiedzy milczącej do wiedzy jawnej, czy od wiedzy «jak» do wiedzy «że»)” (s. 106). Po drugie, nie byłoby przesadą dostrzeżenie w pomysłach Sławińskiego nastawienia dydaktycznego. Zresztą koncepcja ta, po odpowiednich dostrojeniach, była szeroko stosowana w szkolnictwie podstawowym i licealnym. Jeśli nawet wielu badaczy kwestionowało możliwość zbudowania „naukowej” interpretacji literaturoznawczej, to jednak unowocześniła ona naszą dydaktykę. Po trzecie, w ciągu wielu lat od ogłoszenia podstawowych tez o interpretacji, koncepcja Sławińskiego była wielokrotnie w światku literaturoznawczym komentowana. I prawdę powiedziawszy, stanowisko Szahaja nie jest najbardziej radykalne<sup>9</sup>. Zresztą teoria interpretacji, jak i inne elementy systemu Sławińskiego, doczekała się analiz cząstkowych i systematycznych (których Szahaj nie zauważa)<sup>10</sup>. Po czwarte, trzeba odnotować, że zakres zagadnień podejmowanych przez Szahaja jest dość wąski. A przecież komentuje on teorię Sławińskiego po kilku, a czasem kilkunastu latach od jej narodzin. I nie chodzi już o to, że w międzyczasie niektóre problemy były szeroko i gruntownie komentowane. Rzecz w tym, że dzisiaj myśl

9 Zob. E. Kuźma *Spór o wartość i zasadność interpretacji literackiej* (1989), w: *Między konstrukcją a destrukcją. Szkice z teorii i historii literatury*, Wydawnictwo Naukowe US, Szczecin 1994.

10 *Dzieła – języki – tradycje*, red. W. Bolecki, R. Nycz, Wydawnictwo IBL PAN, Warszawa 2006; E. Januszek *Dyskurs teoretycznoliteracki Janusza Sławińskiego*, Wydawnictwo UJ, Kraków 2012.

Sławińskiego interesuje nas z innego niż kiedyś powodu. Teoria interpretacji jest zajmująca jako część strukturalizmu; jako składnik dopełniający „wielką teorię” literatury. A w planie szerszym – jako pewna koncepcja, która i wcześniej, i później, stanowiła propozycję interdyscyplinarnego spojrzenia na poznanie dzieła sztuki. Świadczą o tym tomy poświęcone interpretacji, które Sławiński redagował<sup>11</sup>, a także te, w których występował jako przedstawiciel literaturoznawstwa<sup>12</sup>. Nie powinno to być obojętne komuś, kto docenia wagę kontekstu w odczytywaniu zjawisk kulturowych i kto stara się w pisarstwie naukowym przekraczać granice jednej dyscypliny.

W wiarygodnej analizie krytycznej powinny się więc znaleźć uwagi o tym, jak Sławiński formułował swoją teorię w latach 60. i 70. XX wieku, gdy kryształizował się polski i wschodnioeuropejski strukturalizm. Koncepcja Sławińskiego była bowiem milowym krokiem w przekroczeniu intuicyjnego rozumienia tekstu literackiego. Ponadto stała się ważnym dopełnieniem systemowego pojmowania literatury. Oprócz tego Sławiński nadał strukturalizmowi charakter interpretacyjny. Innymi słowy, trzeba widzieć teorię Sławińskiego jako fragment dziejów powojennego życia naukowego i intelektualnego. Szahaj, deklarując metanaukowe spojrzenie na literaturoznawstwo, nie dostrzega możliwości zbudowania kulturowej historii nauki.

To, co Szahaj pisze o interpretacji, jest zasadniczo inne niż to, co przedstawia w rozdziale *Paradygmaty interpretacyjne a narodziny literaturoznawstwa postawangardowego*. W pierwszym wypadku dąży do tego, by jak najbardziej uprościć teorię (interpretacji), by likwidować niepotrzebne podziały i dystynkcje. W drugim, przeciwnie: różnicuje, multiplikuje, polaryzuje... Toruński badacz proponuje takie uporządkowanie orientacji literaturoznawczych: 1. Interpretacje intencjonalistyczne i psychologizacyjne (intencjonalizm, biografizm, psychoanaliza, egzystencjalizm); 2. Marksizm; 3. Hermeneutyka Gadamerowska; 4. Fenomenologia Ingardenowska; 5. Formalizm, strukturalizm, semiotyka, *New Criticism*; 6. Poststrukturalizm i dekonstrukcja; 7. Estetyka recepcji: a) w wydaniu Wolfganga Isera i Hansa Roberta Jaussa; b) w wydaniu Stanley'a Fisha; 8. Neopragmatyzm (Richard Rorty) (s. 76-77). Każda z metodologii jest objaśniona w ramach schematu komunikacyjnego, składającego się z: autora, tekstu, interpretatora, metody i rezultatu (interpretacji). Przez odpowiednie oznaczenie graficzne kolejnych elementów tego schematu

11 Np.: *Zagadnienia literaturoznawczej interpretacji*, red. J. Sławiński, J. Świątek, Ossolineum, Wrocław 1979.

12 Zob. np. *Interpretacja dzieła*, red. M. Czerwiński, Ossolineum, Wrocław 1987.



Szahaj przybliży nam specyfikę poszczególnych orientacji. I tak np. w punkcie 3. mamy hermeneutykę Gadamerowską: autor – TEKST – INTERPRETATOR – metoda hermeneutyczna – interpretacja. A w punkcie 5. Formalizm, strukturalizm, semiotykę, *New Criticism*: autor – TEKST – interpretator – metoda strukturalistyczna lub semiotyczna – interpretacja (s. 76).

Diagram Szahaja ma zalety naukowe i dydaktyczne. Niełatwo jednak bez obiekcji przystać na jego propozycje. I to z kilku powodów. Po pierwsze, trudno uznać, że obejmuje on wszystkie wpływowe nurty literaturoznawstwa awangardowego. Nie ma np. badań *gender*. Pomijam racje merytoryczne, zatrzymam się tylko na uzasadnieniu gramatycznym. Gdyby Szahaj do swoich rozważań dodał tę orientację, przynajmniej w jednym wypadku INTERPRETATOR byłby INTERPRETATORKĄ i dowiedzielibyśmy się, że czytelnik ma płeć. Ponadto Szahaj kończy swoje zestawienie na neopragmatyzmie. Łatwo wyjaśnić to zainteresowaniami badacza i jego wizją interpretacji. Jednak upomniałbym się jeszcze o inne orientacje. Nie ma w tym zestawieniu kognitywizmu. Nie ma krytyki postkolonialnej (czy naszych swojskich badań postzależnościowych). Nie ma również – ekspansywnej ostatnio – ekopoetyki (ekoestetyki). A wreszcie nie ma orientacji badawczej, która koresponduje z zawartością książki, poetyki kulturowej (albo kulturowej teorii literatury). Ale zgłosiłbym też zastrzeżenia poważniejsze. Jak mi się wydaje, diagram Szahaja zbudowany jest na podstawie niejednorodnych kryteriów. Autor zestawia ze sobą i nazwy szkół, i autorskie wersje metodologii. Tak więc mamy np. marksizm, ale też hermeneutykę Gadamerowską. Czy nie użyteczniej byłoby zestawiać ze sobą albo szkoły, albo prawodawców autorskich wersji kolejnych metodologii? Mielibyśmy więc w pierwszej wersji: marksizm, fenomenologię, hermeneutykę... Lub w wariacie z nazwiskami: marksizm Lukácsa, semiotykę Łotmana, hermeneutykę Gadamera, pragmatyzm Rorty'ego...

Wątpliwości można mieć także, kiedy Szahaj spośród wielu szkół wyróżnia estetykę recepcji, pokazując jej dwie odmiany. Pierwszą sygnuje nazwiskami Isera i Jaussa, drugą oznacza nazwiskiem Fisha. Otóż i tu – jak sądzę – zaleta schematu jest osłabiona. Jeśli autor podaje odmiany estetyki recepcji, to przecież można podobnie wskazać warianty marksizmu (np. Plechanow – Lukács); strukturalizmu (Sławiński – Barthes; albo w wersji „geograficznej”: warszawski – paryski); semiotyki (Łotman – Eco) etc.

Schemat budzi wątpliwości jeszcze z innego powodu. Szahaj konstruuje poszczególne paradygmaty za pomocą czterech zmiennych. Wydaje się, że jest to operatywne. Toruński badacz tworzy bowiem – by tak się wyrazić – tablicę paradygmatów interpretacyjnych. Podaje (wybrane) koncepcje, wyznając,

że wyczerpują one możliwości. Mamy więc: hermeneutykę Gadamerowską w takiej postaci: autor – TEKST – **INTERPRETATOR** – metodę hermeneutyczną – interpretacje (s. 76).

Nie mogę w tym miejscu komentować szczegółowo tego schematu. Lecz zgłosiłbym np. wątpliwość co do statusu interpretatora wobec tekstu. Broniłbym raczej poglądu, że w tej metodologii jednak to tekst jest ważniejszy niż interpretator. Istotniejsze jest coś innego. Można się zastanawiać, czy fortunate jest charakteryzowanie hermeneutyki Gadamerowskiej poprzez „metodę hermeneutyczną”. Jeśli tak, to trzeba by opisać konsekwentnie, że fenomenologia ma metodę fenomenologiczną, marksizm metodę marksistowską, semiotyka metodę semiotyczną...

Wątpliwości budzi również rozmieszczenie poszczególnych metodologii. I tak np. w punkcie 5. – jak wspomniałem – zestawia Szahaj: formalizm, strukturalizm, semiotykę, Nową Krytykę. Po pierwsze, czy nie za dużo tu szkół w jednym punkcie. Jeśli autor wykazywał zrozumienie dla zróżnicowania stanowisk w obrębie estetyki recepcji, to i tu możemy oczekiwać wskazania odrębności między kolejnymi metodologiami (np. między formalizmem a *New Criticism*). Ale – po drugie – takie wyliczenie eksponuje typologię, lecz unieważnia historię (np. z perspektywy literaturoznawstwa Nowa Krytyka powinna być chyba wymieniona przed semiotyką). Zasadniczo bodaj większą przydatność (przede wszystkim dydaktyczną) ma diagram we wcześniejszej wersji, którą zamieścił Andrzej Szahaj w książce *Zniewalająca moc kultury*<sup>13</sup>. Tam toruński badacz swoją propozycję ogranicza do czterech nurtów, a właściwie formacji kulturowych: 1. Interpretacje tradycyjne: AUTOR – tekst – interpretator – interpretacja; 2. Hermeneutyka: autor – TEKST – INTERPRETATOR – interpretacje; 3. Strukturalizm: autor – TEKST – interpretator – interpretacja; 4. Poststrukturalizm: autor – tekst – INTERPRETATOR – interpretacje<sup>14</sup>.

Jest coś jeszcze, co czyni polemikę o interpretację sporem historycznym. Książka kończy się omówieniem *Kulturowej teorii literatury*<sup>15</sup>. Intrygujące, w jaki sposób Szahaj włączył ten podręcznik w problematykę interpretacji oraz w swoją biografię intelektualną. W początkowej partii recenzji czytamy:

13 A. Szahaj *Zniewalająca moc kultury. Artykuły i szkice z filozofii kultury, poznania i polityki*, Wydawnictwo UMK, Toruń 2004.

14 A. Szahaj *Teksty na wolności (strukturalizm – poststrukturalizm – postmodernizm)*, w: *Zniewalająca moc kultury...*, s. 127.

15 *Kulturowa teoria literatury. Główne pojęcia i problemy*, red. M.P. Markowski, R. Nycz, Universitas, Kraków 2006.

„Teraz, gdy biorę do ręki tom pt. «Kulturowa teoria literatury. Główne pojęcia i problemy» mogę jedynie cieszyć się każdym niemal słowem i powtarzać sobie: tak! oczywiście! jak najbardziej! a nie mówiłem!” (s. 167-168).

Znamienna jest ta forma akceptacji wyrażona na cztery sposoby i podkreślona eksklamacją. *Notabene* nie budzi ona sympatii. Nie tylko dlatego, że jesteśmy trochę zmęczeni współczesnymi formami narcyzmu, które docierają również do świata naukowego. Rzecz w tym, że formuła „a nie mówiłem!” jest poświadczeniem pewnego stylu czytania. Właśnie takiego, który Szahaj prezentuje w swoich analizach krytycznych. Wiem, ma do tego prawo. Kłopot tkwi jednak gdzie indziej. W zakończeniu książki Szahaj pisze o korzyściach z interdyscyplinarności. Jednak formuła (i styl myślenia) „a nie mówiłem” nie pozwala włączyć się kulturoznawcy i filozofowi do debaty (w tym wypadku). Rzeczywiście, komentuje życzliwie *Kulturową teorię literatury*, nie zbliża się jednak do zagadnień podejmowanych w kolejnych partiach tego opracowania. I nie wiemy, co – poza aprobatą – ma do powiedzenia o: podmiocie, narracji, etniczności, eseju...

Słowem, jakkolwiek Szahaj, omawiając *Kulturową teorię literatury* nie stroni od pochwał, to jednak są one dwuznaczne. Sam tytuł recenzji, *Awangarda krakowska*, nie może ucieszyć autorów *Kulturowej teorii literatury*. Dla wielu dzisiejszych badaczy literatury Awangarda krakowska jest już tylko zjawiskiem historycznym, niekiedy synonimem akademickiej poetyki. Ale przede wszystkim autorzy *Kulturowej teorii literatury* – jak miemam – z trudem mogliby zgodzić się z kolejnymi opiniami Szahaja. Na przykład z taką: „Poszczególne teksty recenzowanej pracy znakomicie te sprawy ukazują i do większości nie miałbym nic do dodania. Mówią one, że literatura oraz literaturoznawstwo to królestwa konstruktów kulturowych, zmiennych historycznie konwencji oraz interpretacji i ustaleń teoretycznych, których moc perswazyjna zależy od ogólnokulturowego kontekstu” (s. 170-171).

Nie dlatego, że mieliby zastrzeżenia do takiej wykładni. Raczej z tego powodu, że przyjmując ewentualnie takie rozpoznanie, idą w swych analizach dalej: w stronę poetyki doświadczenia, poetyki humanistycznej, geo-poetyki... Najogólniej rzecz ujmując, zgodnie ze swoimi założeniami Szahaj interpretuje tom *Kulturowej teorii literatury* pragmatystycznie. Ale w rezultacie kończy tam, gdzie autorzy *Kulturowej teorii literatury* zaczynają.

Jeśli więc jesteśmy zaciekawieni książką Szahaja, to nie dlatego, że rozstrzyga ona zagadnienia z zakresu teorii interpretacji. Jest zajmująca z perspektywy interdyscyplinarnej. W kolejnych tekstach obserwujemy, jak filozof i kulturoznawca czyta prace literaturoznawcze. Ale też, jak posiłkuje się

literaturą i retoryką, np. przez nawiązania do tradycji eseistycznej. Do tego gatunku odsyła już tytuł. Jak wiadomo, to fundatorzy tego gatunku, Michel de Montaigne i Francis Bacon, wyrażeniem przyimkowym oznaczali swoje teksty. Znajdziemy też sporo nawiązań do klasycznych motywów oraz metafor z zakresu nauk humanistycznych i społecznych. Tych dotyczących zarówno pojmowania świata (człowiek „w zniewalającej sieci kultury”, s. 177), jak i postawy poznawczej (podmiot naukowy jako kłusownik, s. 177). Niemało też w kolejnych tekstach odniesień do mistrza. Tych jawnych i tych ukrytych. Wzmiankowałem o wykorzystaniu akademickiego wzorca autobiografii. Ale też zasadnicze przesłanie Szahaja jest Rorty’ańskie. Kończąc analizę koncepcji Hirscha, pisze Szahaj, że w naszych czasach „nic nie jest już pewne, to jednak nic także nie jest już poza zasięgiem naszej konwersacji” (s. 166). Nietrudno rozpoznać tu przesłanie z zakończenia *Filozofii a zwierciadła natury*, gdzie Rorty ujmuje konwersację jako „ostateczny kontekst należytego zrozumienia poznania”<sup>16</sup>.

Ponadto uwagi z książki *O interpretacji* są zajmujące z perspektywy zainteresowań Szahaja polityką. Ciekawe, że ta rozbrojona teoria interpretacji przydaje się do efektywnego opisywania dzisiejszego świata. Zarówno w esejach, jak i w felietonach toruńskiego akademika<sup>17</sup>.

## Abstract

---

**Jerzy Madejski**

UNIVERSITY OF SZCZECIN

*'Didn't I Say So!'*

Review: A. Szahaj *O interpretacji* [On Interpretation], Universitas, Cracow 2014.

## Keywords

---

interpretation, hermeneutics, poetics, autobiography

---

<sup>16</sup> R. Rorty *Filozofia a zwierciadło natury*, przeł. M. Szczubiałka, Spacja, Warszawa 1994, s. 345.

<sup>17</sup> Np. A. Szahaj *Kapitalizm drobnego druku*, Instytut Wydawniczy Książka i Prasa, Warszawa 2014.